

Głos eucharystyczny

ROK XIII KWIECIEŃ 1930 Nr. 4

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ORMIAŃSKA 13.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 151. 252.

Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

Prenumerata na rok 1930 wynosi 3 złote. Prenumerata zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie Głosu Eucharystycznego. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy wszystkich naszych P. T. Odbiorców, że z dniem 1 stycznia 1930 **przenieśliśmy księgarnię i sklep z szatami** i naczyniami liturgicznemi, z dewocjonaljami etc. **we Lwowie** z placu Trybunalskiego 1 **na ulicę Rutowskiego 5** (naprzeciw katedry). Dziekując serdecznie za łaskawe dotychczasowe poparcie naszego przedsiębiorstwa, upraszamy bardzo wszystkich o łaskawą pamięć przy zamówieniach z zakresu literatury religijnej, szat i naczyń kościelnych, dewocjonaljów, figur i t. d.

Donosimy też, że z okazji przeniesienia nastąpiła reorganizacja działu handlowego, co przyczyniło się do obniżenia kosztów handlowych a przez to także cen wielu towarów.

Zawiadamiając o tem naszych P. T. Klientów, zaznaczamy, że przedsiębiorstwo całe jest własnością Archidiecezji lwowskiej, że dochody idą wyłącznie na powiększenie przedsiębiorstwa, spłatę ciężących na niem długów, następnie zaś obracane będą na potrzeby Archidiecezji. Z tych względów poparcie przedsiębiorstwa ze strony P. T. Duchowieństwa, Zgromadzeń zakonnych i Wiernych jest jak najbardziej pożądane. Czasy dla Kościoła idą coraz cięższe i tylko wspólny wysiłek zapewnić może zwycięstwo,

ZARZĄD

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

we Lwowie, ul. Ormiańska 13.

UWAGA:

Zarząd Towarzystwa, administracja wydawnictw, drukarnia i introligatornia mieszczą się we Lwowie przy ul. Ormiańskiej 13 (telefon nr. 24-61).

Księgarnia, skład szat liturgicznych, obrazów, dewocjonaljów, figur i t. d. znajduje się przy ul. Rutowskiego 5 (naprzeciw katedry, telefon nr. 83-57).

Nr. 4. Kwiecień — 1930 Rok XIII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Pr. 225/29.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy Wydział karny XXIV we Lwowie pod przewodnictwem S. O. Antoniego Jagodzińskiego przy udziale S. O. Wład. Mayera i S. O. Dr. Ludwika Dworzaka w obecności wiceprokuratora Stanisława Zubrzyckiego i protokolanta Dra Artura Funkensteina po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 9 listopada 1929, Lcz. St. 7301/29 o orzeczenie konfiskaty czasopisma „Głos Eucharystyczny" Nr. 7, wydał dnia 9 listopada 1929 r. następujący

WYROK.

Po myśli przepisów z art. 38 i 82 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 Nr. 45 poz. 98 Dzurp. orzeka się konfiskatę czasopisma „Głos Eucharystyczny" Nr. 7 z lipca 1929, którego zajęcie dokonano na dniu 27 czerwca 1929 przez Starostwo Grodzkie we Lwowie zatwierdzone zostało orzeczeniem tutejszego Sądu jako Trybunału prasowego z dnia 5 lipca 1929 Lcz. Pr. 225/29.

Zarazem wydaje się po myśli przepisu z art. 40 powyższego rozporządzenia nakaz zniszczenia tego druku, a po myśli przepisu z art. 41-go tegoż rozporządzenia zarządza się ogłoszenie tego orzeczenia w gazecie rządowej i wywieszenie na tablicy sądowej.

Wkońcu poleca się w myśl art. 41 cytowanego rozporządzenia odpowiedzialnemu redaktorowi powyższego czasopisma, aby wyrok niniejszy umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie z zachowaniem warunków art. 30 i 33 pod rygorem następstw przewidzianych w art. 60 powołanego rozporządzenia.

A. Jagodziński, m. p. Mayer, m. p. Dr. L. Dworzak, m. p.

Za zgodność:

A. Pawłowski, st. sekr.

X. Dr. St. Żukowski, Prof. Uniw. J. K.

Msza św. jako ośrodek życia religijnego.

(Ciąg dalszy).

Kult domagał się zawsze wyrazów zewnętrznych; temu postulatowi odpowiada też Msza św., która jako szematyczne przedstawienie krzyżowej ofiary Chrystusowej, nietylko na pamięć ofiarę ową przywodzi, ale ofiarę tę w pełni bezustannie ponawia.

Wyrazem zwyczajnym życia religijnego jest nietylko kult, w tej podwójnej postaci, jaką rozważaliśmy, mianowicie kult objektywny, w którym człowiek, nie mający ze siebie nic, zwraca się do dawcy dobra wszelakiego, oraz kult subjektywny, w którym tenże człowiek, uznając swoją nicość, a zarazem swoją zupełną zależność od Boga, uznaje wyższość Boga nad sobą i wszelkim rozumnym i godziwym sposobem usiłuje tę wyższość Bożą sobie uświadomić, a zarazem Bogu temu się poddać i oddać; życie religijne wyraża się także odpowiednią moralnością, tem mianowicie właściwem ustosunkowaniem się człowieka do natury Bożej, gdyż wiadomo, że właśnie ta Boża natura jest istotną i ostateczną normą moralności. Genjalny Schiller powiedział był w jednem ze swoich studjów historjozoficznych następujące głębokie zdanie: „In seinen Goettern malt sich der Mensch", to zn. w bóstwach swoich odzwierciedla się człowiek. Istotnie wiadomo nam, że ideologji religijnej odpowiadała zawsze moralność, i że obydwa te czynniki w prostym do siebie pozostawały stosunku.

Stosując zasadę powyższą do Mszy św., przyznamy odrazu, że moralność ewangeliczna ma w niej swoje potwierdzenie, oraz, że Msza św. stanowi zarazem bezustanne kazanie Jezusowe o tej moralności, naukę tej moralności, podawaną Jego przykładem. Czemże jest bowiem ofiara Jezusowa pod względem moralnym? Opisuje nam to Paweł św. w liście do Filipensów; czytamy tam: „To w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie, Który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieztwo, że był równym Bogu;

ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej" (Kol. 2, 5—8). To bezgraniczne posłuszeństwo Jezusowe, łącznie z najzupełniejszem wyrzeczeniem się siebie, posłuszeństwo aż do oddania życia swego, jest istotnym wyrazem ofiary Jego krzyżowej, i ono, jako istota tej ofiary jest w bezkrwawej jej reprodukcji, t. j. we Mszy św. utrwalone.

Bezustanne posłuszeństwo Jezusowe nie może nie oddziaływać na nas, przeciwnie, przynagla nas do posłuszeństwa podobnego, gdyż ono stanowi korzeń cnoty wszelakiej. Posłuszeństwo podobne zasadza się na akcie podwójnym, na wyrzeczeniu się woli własnej, oraz na czynnem podjęciu woli wyższej. Takiego posłuszeństwa Chrystus nauczał, takiego posłuszeństwa przykład daje nam w Swojej ofierze i do niego nas obowiązuje. Przypomnę słowa Jezusowe: „Jeśli kto chce za Mną iść, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną" (Łuk. 9, 23). O Chrystusie zaświadcza przy chrzcie Jego Bóg Ojciec: „Tyś jest Syn mój miły, w Tobie upodobałem sobie (Łuk. 2, 22). Posłuszeństwem głównie wyraża się uległość dziecka wobec Ojca i uległość tę, którą Chrystus w całem życiu w ludzkiem Wcieleniu Swojem potwierdził, doprowadza wreszcie do szczytu w ofierze Swojej na krzyżu, a utrwala ją na wszystkie czasy we Mszy św. Jeśli samowola człowieka wytrąciła go była z łaski u Boga i jeśli ona to stanowi o grzechu osobistym, tedy ukrócenie jej, a nawet zupełne zniwelowanie ustawia człowieka znowu należycie wobec Boga, czyni go znowu Bogu miłym. Niemasz grzechu, któryby nie stanowił jakiejś odmiany nieposłuszeństwa, niema też cnoty, którąby nie domagała się posłuszeństwa jako podstawy i którąby z niego jakby z korzenia nie wyrastała.

Posłuszeństwo jest ofiarą, naśladowanie go domaga się ofiary; dlatego też Chrystusowe posłannictwo ofiarne a bezgraniczne („aż do śmierci") domaga się ofiary od

wyznawców Jego. Duch ofiary zatem, który stanowi rdzeń życia moralnego, jest we Mszy św. bezustannym przykładem Chrystusowym bezustannie odżywiany, ale nietylko w kierunku negatywnym, w kierunku abnegacji mianowicie, lecz także w kierunku pozytywnym, w postaci czynu chrześcijańskiego. Szczególnie bowiem do Mszy św. możnaby zastosować słowa Piotra św., że Chrystus zostawił nam przykład, abyśmy naśladowali tropów Jego (I Piotr 2, 21). I tak we Mszy św. podkreśla Chrystus najpierw powagę życia nadprzyrodzonego; ofiarą tą staje On w obronie praw Ojca Swego do chwały bezwzględnej. Gdy jako dwunastoletnie pacholę rozstał się był na krótko z rodzicami swojemi a następnie znaleziony był w kościele w pośrodku doktorów, wiadomo, jak odezwał się do Matki Swojej: „Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był? (Łuk. 3, 49). Otóż w tych rzeczach, które są Ojca Jego, On trwa w bezustannym akcie ofiarnym we Mszy św. i daje nam przykład, że i my przekładać powinniśmy ponad wszystkie inne, sprawy Ojca niebieskiego, sprawy Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, która jest także podstawą szczęsnej doli doczesnej (Mat. 6, 33).

We Mszy św. rzecby można, człowiek, w życiu swojem ograniczony doczesnością, zanuża się niejako w wiekuistości. Bóg jest bowiem wiekuisty, a gdy człowiek w ofierze Jezusowej łączy się z Bogiem, doczesność w obliczu wieczności maleje dlań z jednej strony jeszcze bardziej, z drugiej strony jednak doczesność nabiera dlań wartości, jako fundament wieczności, jako zarobkowanie na wieczność.

Chrystusowa ofiara jest zarazem bezustanną ekspjacją, gdyż Chrystus występuje w niej głównie jako baranek, który gładzi grzech świata (Jan 1, 29). Ta prawda przypomina nam fakt powszechnej winy i przynagla nas również do oddłużenia się wobec Bożej sprawiedliwości. W świetle ofiary Chrystusowej nie poważymy się przechwalać ze sprawiedliwości naszej, gdyż znajdujemy się istotnie zawsze mniej lub więcej w stanie grzechowego

skażenia. Sprawiedliwością naszą On Sam, gdyż „prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił... Zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze: karność pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił: a Pan włożył Nań nieprawości wszystkich nas. Ofiarowan jest, iż Sam chciał“ (Iz. 53, 4 n.). Niepodobna się zatem wobec ofiary Jezusowej zachować obojętnie, niepodobna wobec takiego okupu za grzechy nie znienawidzieć grzechu, którego skutki są tak potworne.

Dowodząc walorów Mszy św. w oddziałaniu jej na życie nasze moralne, godzi się też odwołać do historji, która, jak zawsze, tak i w tym względzie staje się mistrzynią życia. Otóż historja podaje nam niezbity dowód na siły umoralniające, jakimi obdarza nas Ołtarz Jezusowy, zwłaszcza w dwóch niezbitych faktach. Pierwszym jest to, że z prawdziwem męczeństwem dla sprawy Chrystusowej spotykamy się z reguły tylko śród chrześcijan-katolików. Dlaczego? Widocznie duch ofiarny, którym naznamionowane jest życie wiernych wyznawców Chrystusowych, dojrzewa do heroizmu właśnie pod wpływem ofiary Chrystusowej. Podobnie jak Paweł św. wyznaje o sobie, że życiem mu Chrystus, a umrzeć zyskiem (Filip. 1, 21), tak też nieprzeliczone szeregi męczenników tą samą kierowały się zasadą: zyski upatrywały w możności złożenia Bogu tak bezgranicznej ofiary dowodu, w której człowiekowi naprawdę nic nie zostaje na własności. Ziszcza się bowiem wówczas obietnica Jezusa: „Ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją, a ktoby stracił duszę swoją dla Mnie, znajdzie ją“ (Mat. 16, 25). — Drugim faktem historycznym, dowodzącym umoralniającej siły Ołtarza, to istnienie zakonów na łonie Kościoła katolickiego, zwłaszcza zakonów poświęcających się dla bliźnich, czy to celem wsparcia ich w życiu duchownem czy w życiu zewnętrznem, oddanych dziełom miłosierdzia. Wojna światowa objawiła światu heroizm tych zakonów katolickich, z którymi ani porównać się nie dadzą podobne zespoły u innowierców, u których bez trudu można do-

wieść interesu, choć czasem bardzo subtelnego, a ukrywającego się chytrze. Idea życia zakonnego pożywiana widocznie widokiem, blizkością i treścią Ołtarza, rozwijała się i rozwija dotąd wspaniale, potwierdzając temsamem siłę boską, którą tchnie Ołtarz także w tym kierunku w życie moralne jednostkowe i społeczne.

Niech mi wolno wreszcie wolno będzie wspomnieć o jeszcze jednym heroiźmie, którego domaga się Kościół od całego stanu ludzi poświęcających się służbie ołtarza, mianowicie od kapłanów. Celibat, domagający się może najdotkliwszej ofiary, może tylko tam istnieć jako ofiara ochocza, gdzie odbywa się ścisła spójnia z pierwowzorem ofiarności doskonałej, t. j. z Jezusem-Hostją; tylko ten Boski Dobry Pasterz, który duszę swą daje za owce swoje (Jan 10, 11), może swojem zupełnem wyniszczeniem się dla dobra owczarni przynaglić kapłanów, by za Jego przykładem i przy pomocy Jego oddali się w sposób podobny duszom zleconym ich pieczy, w zupełnem zapomnieniu o sobie. (Dok. nast.).

Urywki z autobiografji S. Marji Józefiny od Jezusa ze Zgromadzenia Nieustającej Adoracji Najśw. Serca.

1. Wskazówki dotyczące adoracji.

Siostra Marja Józefa od Jezusa ze Zgrom. Nieust. Ador. Najśw. Serca w Turynie (w świecie Luisa Cepollini d'Alto e Caprauna), ur. w 1880 r., zm. w 1917, opisując na rozkaz przełożonych koleje życia swego, a zwłaszcza wewnętrzne przeżycia, opowiada między innemi, jak św. Antoni Padewski, zwany przez nią „wielkim przyjacielem", pouczał ją o sposobie odprawiania adoracji.

Aż do lat jedenastu nie wiedziała S. M. Józefa — jak sama w zapiskach swych zaznacza — co to jest adoracja. Spędzała we dnie i w nocy długie godziny na modlitwie, lecz nie była to adoracja we właściwem słowa znaczeniu. W dniu pierwszej Komunji uderzyły ją, przy wejściu do świeżo wykończonej i poświęconej kaplicy,

wypisane wielkiemi literami wokoło prezbiterjum słowa: „*Adorabo ad templum sanctum tuum*" („Padnę na twarz przed kościołem twym świętym" (Ps. 137, 2). Korząc się u stóp ołtarza, powiedziała wówczas w duszy: Tak, mój Boże, „padnę na twarz przed świątynią Twą". Od tej chwili, ilekroć przechodziła koło kaplicy, wstępowała, by złożyć pokłon Boskiemu jej Mieszkańcowi. Nazywała to adoracją celnika, bo jak on, zatrzymywała się przy drzwiach, odmawiając powoli spowiedź powszechną.

Św. Antoni pielęgnował w duszy przyszłej służebnicy Bożej ten pociąg i tknięcie łaski Ducha Św., tak że uczynił z niej prawdziwą adoratorkę.

„Ile razy — zapisze w dalszem życiu S. M. Józefa — czytam w historji opis nawrócenia Klodwiga i wyrzeczone doń przez św. Remigjusza słowa: „Schyl głowę, dumny władco; spal to, co dotąd czciłeś, a wielbij to, coś spalił", myślę zawsze o moich własnych dziejach". Pewnego razu S. M. Józefa uczuła wielkie niezadowolenie z siebie skutkiem upierania się przy swem zdaniu w rozmowie z jedną z sióstr. Święty jej przyjaciel przyszedł jej, jak zwykle, z pomocą i wyrzekł do pochylonej twarzą ku ziemi zakonnicy te słowa: „Skłoń głowę, adoracja jest najpewniejszem lekarstwem na wszelkie przewiny. Uwielbij tę wolę świętą, którą wzgardziłaś i upokórz nieujarzmioną wolę własną; wówczas przywróci się porządek, stworzenie wyniszczy się, a Bóg zatriumfuje". „Od tego czasu — zapisuje S. M. Józefa — stosowałam to nadprzyrodzone lekarstwo z wielką korzyścią; po każdem przewinieniu korzę się, wielbię i wstaję pełna skruchy i dobrej woli. Podobnie i w każdej przeciwności pierwszem mem poruszeniem ma być ukorzenie się i adoracja... Boże mój, masz wszelkie prawo nade mną jako nad nicestwem, nad stworzeniem, a gdybyś nie posiadał żadnego, miłość moja szczyciłaby się z nadania Ci wszystkich praw. Działaj więc jako Pan; daj mi łaskę Twą i miłość".

W każdym niepokoju i zamieszaniu jest też adoracja najlepszym środkiem uspokajającym; S. M. Józefa zwykła była w takich razach mówić te słowa: „Boże mój, wielbię Twą świętą we mnie obecność i nienawidzę mej miłości

własnej. Wyniszcz ją i panuj we mnie jako najwyższy Władca w królestwie pokoju".

„Żyj jako adoratorka — zalecał swej uczenicy święty jej mistrz i towarzysz — wchodź często do swego wewnętrznego przybytku i wielbij w sobie w milczeniu oblicze Boże. Gdy jesteś samą we dnie czy w nocy, pomyśl, że i twój Jezus przebywa samotny na tylu ołtarzach. Przenieś się w duchu do najuboższych i najbardziej opuszczonych wiejskich kościółków i tam wielbij i wynagradzaj. Stań się adoratorką Hostyj opuszczonych, duszą wynagradzającą wobec Hostyj znieważanych". Nieraz wyrzucał jej „wielki przyjaciel", że nie dość myśli o tem, iż adoracja ma być celem jej życia i że wszystko ku niej zmierzać winno. „Niedość troszczysz się o to — nalegał — by wyciągnąć z adoracji to wszystko, co mogłabyś w niej drogocennego zaczerpnąć. Jezus jest w Przen. Sakramencie z całą obfitością łask. Wyczekuje pośredniczki, któraby przynaglała Go do zlewania ich na dusze. Jest to zadanie Jego wielbicieli. Spojrzyj, jak wiele nędz duchowych jest na świecie. Obowiązkiem twoim przedstawić je Jezusowi, na modlitwie, aby im zaradził"...

„Ojciec takowych szuka, którzyby Go chwalili" (Jan IV, 23)... Tak jakby naprawdę potrzebował nas dla wylania strumieni dobroci nieskończonej, którego domaga się Jego miłość. Jest źródłem wody żywej, ale chce, byśmy byli kanałami, za pośrednictwem których udziela nam ze Swej pełności i gasi wszelkie pragnienie, które On jeden zaspokoić może".

Kiedyindziej znów poucza S. M. Józefę mistrz jej duchowy o sposobach odprawiania żarliwej adoracji. „Rozważaj słowa psalmisty: „Bierzcie ofiary, a wchodźcie do przedsieni Jego. Kłaniajcie się Panu w świętych przedsieniach Jego" (Ps. 95, 8. 9).

Pierwszy warunek odprawienia żarliwej adoracji polega na tem, by nie stawić się w obecności Pana z próżnemi rękoma. Wielbić, to składać ofiary. Już w Starym Zakonie, chcąc oddać cześć Bogu, przynoszono ofiary. Gotuj się do twej adoracji przez wyrzeczenie się i to nie w sposób ogólny i nieokreślony, lecz ściśle oznaczony.

A więc umartwiaj się w ciągu dnia w tej czy owej rzeczy; mów z żarliwością woli: Boże mój, czynię to przez wzgląd na adorację moją. Częstokroć akt ten, który przynieść może tyle chwały Bogu, a duszom pożytku, staje się bezskutecznym z powodu braku przygotowania. Jakże bowiem spodziewać się owoców, jeśli się nie zrosi korzeni drzewa?...

Zaleciwszy zaopatrzenie się w ofiary — tollite hostias, — dodaje psalmista: introite in atria, „wchodźcie do przedsieni Jego"... Myli się ten, kto mniema wnijść wprost do świątyni, t. j. przejść bezpośrednio ze stanu rozproszenia do nastroju pełnego skupienia, właściwego miejscu świętemu. Zanim przekroczy się progi komnat królewskich, zatrzymać się trzeba w przedpokoju. Jeśli chcesz, by godzina adoracji znalazła cię skupioną, czuwaj wciąż nad myślami; nic niema nad to korzystniejszego... Staraj się żyć ponad ziemią w przedsionku Najwyższego. Odrzucaj śpiesznie każdą troskę, uciszaj wszelkie poruszenie miłości własnej, mówiąc wobec tego wszystkiego, coby mogło być dla ciebie powodem roztargnienia: Jestem tu, aby wielbić; wszystko inne jest tylko błahostką. Tak przysposobiona, uwielbiaj. „Adorate Dominum. Kłaniajcie się Panu". Przygotowanie jest twojem dziełem, dokonanem przy pomocy łaski Bożej. Jeśli było dobrem, będzie ta adoracja dziełem Ducha Św. w tobie. Pozostaje ci tylko ukorzyć się".

Innym razem napomina S. M. Józefę niebieski nauczyciel w tych słowach: „Niedość wyniszczasz się w czasie modlitwy, zanadto chcesz być sobą. Nie staraj się mówić tak wiele. Poddaj się działaniu Ducha Św."...

Jezus, strudzony apostolską wędrówką, usiadł u studni Jakóbowej i sięgając wzrokiem w przyszłość, mówił do Samarytanki: „...Przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcy będą chwalili Ojca w duchu i prawdzie" (Jan IV, 23). Jego Boże spojrzenie spoczęło może i na nas, wielbiących Go ukrytego w przybytku, lub wystawionego na ołtarzu!...

„Venimus adorare. Przyszliśmy pokłonić się". Adoracja to jedna z naszych głównych czynności jako czci-

cieli i miłośników Przenajśw. Sakramentu, jedna z największych spraw wogóle. Nadejdzie dzień, w którym nie będzie już chorych do pielęgnowania, ubogich do wspomagania, nieoświeconych do nauczania, niewiernych do ewangelizacji, ale będzie zawsze wielki nasz Bóg do uwielbiania i orszak królewski dusz, oddających pokłon wiekuiście godnemu hołdów czci Stwórcy i Panu wszechstworzenia.

C. d .n. *H. L.*

Katarzyna de Bar (M. Marja Mechtylda od Przen. Sakramentu).

(Ciąg dalszy.)

Założenie Instytutu Przenaśw. Sakramentu Nieustającej Adoracji Wynagradzającej.

Zdawało się, że już będzie mogła nareszcie M. Mechtylda rozpocząć, tak bardzo upragnione życie ukryte w Bogu, gdy nowy wybuch wojny doprowadził wkrótce rozkwitający na nowo klasztor w Rambervillers, do najopłakańszego stanu.

M. Mechtylda widząc niemożliwość utrzymania nadal Zgromadzenia swego w tych warunkach, za pozwoleniem i radą przełożonych swoich duchownych, po rozmieszczeniu części swych zakonnic w innych klasztorach ich reguły, a pozostawiwszy tylko kilka starszych w domu macierzystym, sama z kilku młodszemi Siostrami udała się do schroniska św. Maura pod Paryżem.

Niestety i tu wrzała wojna domowa, a schronisko św. Maura już nie istniało.

Ale cudowny jest Bóg w drogach swoich! Gdy kogo przeznaczy do spełnienia jakiego dzieła prowadzi go prawie za rękę, by mógł je wykonać. Któżby mógł był przeczuć wówczas, gdy M. Mechtylda w ubogich swych połatanych szatach opuszczała swój wyniszczony przez wojnę kraj rodzinny i przybywała nieznana zupełnie z kilku tylko córkami swemi do Paryża, że wkrótce stanie się

założycielką instytutu, który tak wielką chlubę Francji przyniesie!

Wiek XVI był dla Kościoła św. bardzo ciężki. Przeróżne herezje, wojny okropne doprowadziły wiele jego części do opłakanego stanu. Ale w chwili, o której mówimy, jutrzenką lepszej doli zaczynała już świtać. Zakony jedne zaczynały odradzać się z upadku, inne powstawały. Jezus, którego chciano wygnać z tej ziemi, okazywał się na nowo, promienny potęgą i majestatem, a każdy ze stanów życia Jego, znajdował wyraz w jakiemś zgromadzeniu zakonnem. Ze wszystkich stanów, jakie Pan Jezus przyjął na siebie na ziemi, najwięcej przynoszący chwały Bogu i pożytku ludziom jest Jego stan ofiary. Od żłóbka do Kalwarji, a później przez wszystkie wieki na ołtarzu, Pan Jezus jest tą wielką ofiarą ekspiacyjną za ludzkość grzeszną.

Podjąć wraz z Nim ten akt zadośćuczynienia Bogu za grzechy świata przez dobrowolną ofiarę z siebie, przez modlitwy, adoracje i życie umartwione, wynagradzać, temu Bogu wyniszczonemu w Najśw. Eucharystji za zbrodnie przeciw Niemu popełniane, oto wielka i święta misja, do której powołał Bóg pokorną zakonnicę benedyktynkę, a przez nią i pod jej kierunkiem cały zastęp dusz ofiarnych, które wyniszczać się miały ku czci Przenajśw. Sakramentu i rozpłomieniać miłość ku Niemu w sercach ludzi.

Wpośród rozterek wojny domowej, która miotała Francją, cudownie prawie dostała się M. Mechtylda z towarzyszkami swemi do stolicy. Zdana zupełnie na Opatrzność Bożą, do której zawsze wielkie miała nabożeństwo, wkrótce potrafiła odnaleźć swoje współsiostry ze schroniska św. Maura. Zamieszkały wszystkie razem w ubogiem mieszkanku, szczęśliwe niezmiernie z tego połączenia się i z odzyskania drogiej swej przewodniczki M. Mechtyldy. Mieszkanie ich podobne było raczej do stajenki betleemskiej niżeli do mieszkania zakonnic. Ostateczna nędza przywiodła je do wyzbycia się wszystkiego. Trochę słomy rozesłanej na ziemi służyło im za posłanie. Ubogą strawą posilały je miłosierne pobożne osoby. Na Mszę świętą

uczęszczały do pobliskiego kościoła. Tamto M. Mechtylda, wyczerpana przejściami i uciskami moralnemi, pewnego dnia zemdlała. Był to początek bardzo ciężkiej choroby, która zdawała się być śmiertelną. Zakonnice postarały się o zaopatrzenie jej ŚŚ. Sakramentami. Udzielił ich jej pewien biskup.

Zastał on chorą spaloną gorączką, leżącą na odrobinie słomy. Łzy mu stanęły w oczach na widok takiej nędzy, wśród której wszakże oblicze jej jaśniało nadziemskiem jakiemś weselem.

Powróciwszy do siebie przysłał jej materac i kołdrę z własnego posłania. Pobudził też serca litościwe do przyjścia z pomocą biednym zakonnicom. Pomiędzy niemi była młoda i bardzo pobożna hr. Chateauvieux. Ta zachwycona rozmową z M. Mechtyldą, która powoli powracała do zdrowia, przywiązała się do niej i stała się główną opiekunką schroniska. Oprócz niej, cztery jeszcze panie paryskie współubiegały się w trosce o ubogie zgromadzenie.

Pewnego dnia M. Mechtylda, nie będąca wówczas pod klauzurą, poszła odwiedzić jedną z tych pań, markizę de Boves. Tam zobaczyła obraz przedstawiający Westalki, strzegące św. ognia przed bóstwem swojem. Na ten widok wpadła w głębokie zamyślenie, a potem z żywem przejęciem powiedziała do markizy: „Pani, bałwochwalcy staną się kiedyś dla nas potępieniem za to, że my, mając prawdziwego Boga w ołtarzach naszych, nietylko nie wielbimy Go dniem i nocą, ale nadto nieraz niegodnie zachowujemy się w Jego świątyniach. Dlaczego nie mielibyśmy robić tego dla Boga, co oni czynili dla swych bóstw fałszywych? Dlaczego tam, gdzie On nieustannie przebywa w tak wielkiem wyniszczeniu, nie miałby być nieustannie adorowany?“ Markiza, która od młodości miała wielkie nabożeństwo do Przen. Sakramentu, głęboko była wzruszona temi słowy i oświadczyła gotowość, że w razie, gdyby M. Mechtylda chciała zaprowadzić nieustanną adorację Przen. Sakramentu, ona wyznaczy zakonnicom pensję miesięczną. Hr. Chateauvieux nie omieszkała również obiecać swoją pomoc, a pełna energji i zapału stała się wkrótce duszą tego tak trudnego do przeprowadzenia przedsięwzięcia.

Dwie inne panie dobroczynne przyłączyły się do pierwszych, komitet był zawiązany. (C. d. n.).

Z historji międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych.

Jakto już kilkakrotnie pisaliśmy, odbędzie się w maju 1930 r. wielki Kongres Eucharystyczny w Kartaginie w Afryce półn. Kongres ten okaże się bezwątpienia godnym poprzednich Kongresów, które się odbyły: w Lille (1881), w Awignonie (1882), w Liege (1883), we Fryburgu (1885), w Tuluzie (1886), w Paryżu (1888), w Antwerpji (1890), w Jerozolimie (1893), w Reims (1894), w Paray-le-Monial (1897), w Brukseli (1898), w Lourdes (1899), w Angers (1901), w Namur (1902), w Angouleme (1904), w Rzymie (1905), we Fournay (1906), w Metzu (1907), w Londynie (1908), w Kolonji (1909), w Montreal w Kanadzie (1910), w Madrycie (1911), w Wiedniu (1912), na Malcie (1913), i w Lourdes (1914). Serja tych kongresów uległa przerwie podczas wojny, ale po zawarciu pokoju, Komitet międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych pod energicznym kierownictwem Ks. Heylen, Biskupa z Namur, zajął się na nowo urządzaniem tych wielkich manifestacyj na cześć Chrystusa utajonego pod sakramentalnemi postaciami. Obecnie panowanie Chrystusa-Króla na ziemi coraz bardziej się rozszerza. Rzym był w r. 1922 siedzibą pierwszego kongresu po wojnie. Za nim poszły Kongresy w Amsterdamie (1924), w Chicago (1926) i w Sidney (1928). Skoro w roku 1931 będziemy obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia Nieustającego Komitetu Międzynarodowych Kongresów eucharystycznych, stwierdzimy, że wszystkie pięć części świata miały już zaszczyt gościć kongresy na swoich obszarach.

Obecnie istnieje szczególny powód, dla którego wybrano Kartaginę na miejsce najbliższego kongresu. W roku 1930 będzie Kościół obchodził 1500-letnią rocznicę śmierci św. Augustyna, Ojca i doktora Afryki. Wielki ten genjusz żył w Kartaginie przed i po swojem nawróceniu; w tym

mieście wygłosił wiele swych kazań jako kapłan i biskup, tu zwoływał synody, tutaj piętnował nieprzyjaciół Kościoła i tu potępiał herezje. Z północnej Afryki promieniowało światło przez niego szerzone na świat cały. Kościół nazywa św. Augustyna jasnem światłem Chrystusa, drogim kamieniem wyznawców, głosem niebios, trąbą życia, światłem doktorów, młotem na heretyków i bardzo świętym prałatem.

Dlatego przewodnią myślą kongresu ma być Eucharystja św. wedle pism św. Augustyna i innych doktorów Afryki. Protestantyzm usiłuje przywłaszczyć sobie św. Augustyna twierdząc, że jest on doktorem jego błędnej nauki, ale to wszystko na próżno, bo nasz św. doktor był przedewszystkiem katolikiem, co wykażą niezbicie przemowy, kazania i sprawozdania z odbyć się mającego kongresu. Żadnej niema wątpliwości, że 30-ty kongres eucharystyczny będzie wspaniałym triumfem Chrystusa-Króla.

Już w r. 1922 pisał Ks. de Memaitre, arcybiskup Kartaginy i prymas Afryki do biskupa Heylen:

„Pomiędzy wszystkiemi świetnemi manifestacjami, które ujawniają wielkość naszej religji, żadna może nie zajmuje tak wybitnego stanowiska, jak kongresy eucharystyczne i żadna nie przysparza Chrystusowi więcej chwały i więcej miłości ze strony wyznawców, których wiara się ożywia i których życie nadprzyrodne przybiera na sile... Wasza Biskupia Mość zna lepiej niż ktokolwiek wspaniałe wyniki jakich się można spodziewać po takich manifestacjach, wskutek których dusze pobożne pomnażają swoją żarliwość a dusze letnie budzą się ze swego odrętwienia, a podczas których łaska Boża niejednokrotnie przenika zatwardziałe serca. Znając te błogie skutki i przepełnieni życzeniem, aby wierni naszej diecezji w nich mogli uczestniczyć, prosimy Waszą Biskupią Mość o wyznaczenie miasta Kartaginy jako miejsca jednego z najbliższych kongresów“.

Oto opisane w krótkich słowach skutki i dobrodziejstwa eucharystycznych kongresów, a że słowa te zawierają szczerą prawdę, o tem nie może nikt wątpić, kto zna tych kongresów historję.

Mamy przed sobą list oryginalny panny Emilji Tamisier, żarliwej inicjatorki i propagatorki kongresów, która się sama nazwała żebraczką Najśw. Sakramentu. W liście tym napisanym bezpośrednio po kongresie eucharystycznym, jaki się odbył w Lille w r. 1881 powiada:

„Jestem zupełnie olśnioną nadspodziewanemi wynikami kongresu; żyjemy w czasach, w których wszyscy winniśmy być żołnierzami i apostołami. Współczesna bezbożność liczy swych smutnych szermierzy na tysiące, czyż my możemy wobec tego ręce założyć? Wspaniałe uroczystości kongresu można odtworzyć w obrazaich, ale nikt nie jest w stanie przedstawić tego olbrzymiego wrażenia, jakiegośmy wszyscy doświadczyli. Jesteśmy zupełnie zachwyceni i przeniesieni na dotąd nieznane wyżyny przez świetnych mowców kongresowych, których natchnienie Boże przeznaczyło do moralnego odrodzenia naszego chorego społeczeństwa. Społeczeństwo zapamiętało się w zaprzeczaniu Boga, ale wzamian wystąpili waleczni obrońcy praw Eucharystycznego Chrystusa, ażeby proklamować Jego panowanie. Z nieopisanem zdumieniem słuchaliśmy tej mowy nadludzkiej w czasach, kiedy język szatana dochodzi do ostatecznych granic bluźnierstwa i bezbożności".

Posłuchajmy teraz co mówią o kongresach eucharystycznych papieże: Leon XIII powiada, że kongresy eucharystyczne są dla Jego serca balsamem i tak o nich pisze:

„Kongresy eucharystyczne otaczam całą moją miłością, czego dałem dowody aprobując je i pochwalając w encyklice, którą napisałem u schyłku mojego życia, jako testament mego pontyfikatu".

Papież Eucharystji Pius X pochwalał kongresy niejednokrotnie, a w roku 1910 napisał do kardynała Vanutellego:

„Pragnienie nasze, aby się nabożeństwo do Najśw. Eucharystji rozszerzało, spełnia się w uroczystych kongresach, poświęconych tej wielkiej tajemnicy".

Benedykt XV mówi:

„Wiemy to dobrze, jakie zbawienne owoce przynoszą kongresy eucharystyczne chrześcijańskim narodom".

Obecny Papież Pius XI nastawał na to, ażeby w Jego stolicy odbył się pierwszy kongres po wojnie światowej, a na jego otwarciu i zamknięciu osobiście prezydował.

Niezapomniane są słowa Benedykta XV:

„Trzeba przyznać, że w smutnych czasach wojny światowej Eucharystja św. łączy narody, skoro cicha Hostja Św. wznosi się równocześnie ku niebu w nieprzyjacielskich obozach".

To też dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek Najśw. Sakrament winien być węzłem miłości łączącym narody całego świata. Braterstwo ludów i pokój światowy, do którego dążymy przez Eucharystycznego Chrystusa, winny być owocem międzynarodowych eucharystycznych kongresów. *W. van Dijk O. S. Aug.*

Wyjaśnienie w sprawie odpustu „toties quoties" nadawanego krzyżom.

Wielu kapłanów ma władzę poświęcania krzyży i nadawania im zupełnego odpustu, na godzinę śmierci, zwanego toties quoties. Św. Penitencjarja Apostolska wyjaśnia, że władzę tę i odpust należy w ten sposób rozumieć, że każdy wierny może uzyskać taki odpust zupełny jeżeli w godzinę śmierci ucałuje lub dotknie się takiego poświęconego krzyża, choćby ten krzyż nie był jego własnością, o ile wyspowiadał się i przyjął Komunję św. Jeśli nie mógł spowiadać się i przyjąć Komunję św., to musi wzbudzić żal doskonały i wzywać pobożnie Imię Jezus ustnie, lub jeśli nie może mówić, to sercem, i przyjąć śmierć cierpliwie z rąk Bożych jako karę za grzechy (Acta Apost. Sedis, nr. 10, 1929, str. 510—511).

Św. Hilary—dziecko—męczennik.

(Z historji Kościoła afrykańskiego).

13 lutego Kościół Afrykański obchodzi święto męczenników z Abitiny, zamordowanych pod Dioklecjanem w r. 303. Nie wiemy dokładnie, gdzie leżała Abitina, ale św. Augustyn powiada, że przechodził przez to miasto po drodze z Hipony do Kartaginy — to nam wystarczy.

Pomiędzy 49 wyznawcami wiary było jedno dziecko, którego wiek nie jest bliżej określony, a które nosiło imię Hilary.

Prokonsul, którego do wściekłości doprowadziła stałość dorosłych, spodziewał się, że z dzieckiem przynajmniej dojdzie do końca. A więc najpierw zapytał je:

— „Czyś chodził z ojcem i braćmi na wasze zgromadzenia?"

Hilary odpowiedział bez lęku:

— „Jestem chrześcijaninem, więc z własnej woli chodziłem na nasze zebrania".

Sędzia chcąc go przestraszyć, głośno zawołał:

— „Obetnę ci włosy, nos i uszy, i puszczę cię tak okaleczonego".

Na to dziecko odpowiedziało:

— „Zrobisz, co zechcesz — ale ja jestem chrześcijaninem".

Wtedy kazał go sędzia wrzucić do więzienia, na co Hilary zawołał:

— „Niech będzie Bóg błogosławiony" — i poszedł połączyć się w więzieniu z rodzicami i innemi chrześcijanami.

Na tem niestety opowiadanie się urywa.

Ks. Józef Boubée T. J.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

KARTAGINA. W r. 1878 odbywała się w Paryżu wystawa powszechna, rzecz na owe czasy dosyć nowa. Ponieważ do Paryża przybywali wystawcy i zwiedzający z całego świata, uproszono Karola Gounoda, będącego w pełnym rozkwicie swej sławy, aby skomponował muzykę do psalmu: „Chwalcie Pana wszystkie narody". Dziś wystawy światowe są rzeczą powszechną i otwiera się je niestety bez modlitwy, ale oprócz nich bywają jeszcze inne międzynarodowe zebrania, zwane Kongresami Eucharystycznemi, a celem ich jest gromadzić przedstawicieli narodów najrozmaitszych i najbardziej od siebie odległych i połączyć ich we wspólnym uroczystym hołdzie składanym Jezusowi Chrystusowi, Synowi Bożemu, obecnemu dla nas w Eucharystji św.

Najbliższy Kongres Kartagiński oczekuje pielgrzymów ze wszystkich stron. Zapowiedziano już przybycie ich rzesz z Niemiec, Polski, Europy środkowej, Anglji, Irlandji, Hiszpanji, Włoch, Holandji, Szwecji, Malty i t. d. Rozumie się samo przez się, że Francja i Belgja, zajmujące się zawsze gorąco uroczystościami eucharystycznemi, przyślą na ten Kongres, tak jak na poprzednie, kilka pociągów z pielgrzymami, to też okazała się już potrzeba najęcia od przedsiębiorstw żeglugi kilku osobnych statków do przewiezienia uczestników kongresu z Marsylji do Tunisu.

Oczekiwani też są pielgrzymi z Ameryki Północnej i Południowej, a z Nowego Yorku przybędzie specjalny okręt, który na cały czas Kongresu zarzuci kotwicę w porcie Kartagińskim „la Goulette" i będzie dla gości z drugiej półkuli służył za hotel.

Przybędzie także grupa z odległej Australji ze wspomnieniami ostatniego kongresu w Sydney.

Tło północno-afrykańskie nada tej mnogości ras i języków, która jest zwykłym obrazem Kongresów Międzynarodowych właściwy charakter międzynarodowy, bo Tunis i jego okolice są rzeczywiście tyglem, w którym kilka narodów, kilka języków i kilka religji ulega odrodczemu fermentowi. Trzeba przyznać, że wszyscy bez różnicy mieszkańcy Tunisu, z wyjątkiem chyba nielicznych zagorzalców, zamanifestowali otwarcie swoją życzliwość dla kongresu, a wielu z nich przyrzekło oddać na użytek pielgrzymów swoje starania i swoje wpływy. Tunetańczyk ma w całej północnej Afryce opinję wrodzonej uprzejmości i słodyczy, której się nie chce sprzeniewierzyć.

Tę powszechną dobrą wolę wobec kongresu objawiają w rozmaity sposób nawet osobistości zupełnie obce katolicyzmowi.

Jego Wysokość Bey Tunetański przyjął obok Ministra pełnomocnego Francji i obok Prymasa Afryki, godność Prezesa honorowego Komitetu Kongresu, co się odbić musiało donośnym echem w umysłach wszystkich muzułmanów Tunetańskich, które będą oddane do dyspozycji pielgrzymów. Kilku książąt i księżnych z rodziny Beya przyrzekło pomieścić w swoich mieszkaniach przybywających prałatów, a jeden z nich oddał do dyspozycji Komisji Kwaterunkowej Kongresu połowę własnego pałacu i 6 will nad morzem, które w miesiącu maju zakazał wynajmować.

Uroczystości Kongresowe wywołują u cywilizowanych Arabów zainteresowanie pełne sympatji. Kilka małych księżniczek z rodziny Beya, które się wychowują w kla-

sztorze Sióstr Białych w Kartaginie, prosiło o pozwolenie przypatrzeniu się świętu dzieci w Amfiteatrze, w którym też miejsca dla nich zatrzymano.

W ten sposób ziszcza się prawda, tak często niestety zapoznawana, że ludzi szczerze wierzących, choćby odmiennych religji, można z łatwością wciągnąć do współpracy dla powszechnego dobra.

Niemniejszą też uprzejmość okazała gmina żydowska. Pewna bogata właścicielka oddała swoje obszerne place położone obok starej Bazyliki Kartagińskiej na pomieszczenie tysięcznych rzesz, które się będą przypatrywać uroczystościom kongresowym. Place te dlatego nie będą w tym roku ani obsiane, ani wydzierżawione.

W ten sposób dobra wola wszystkich zmierza do jednego celu. — Miejmy nadzieję, że Bóg w Swej nieprzebranej dobroci przyjmie hołd wszystkich tych dusz szczerych i prawych, które podczas Kongresu przed Nim się zbiorą, ażeby w braterskiej zgodzie ustami i sercem zaśpiewać: Chwalcie Pana wszystkie narody.

Zebranie konstytucyjne I Krajowego Kongresu Euch. w Polsce.

Przy licznym udziale przedstawicieli duchowieństwa i społeczeństwa świeckiego odbyło się na wielkiej sali Pałacu Arcybiskupiego w Poznaniu w piątek 7 marca zebranie Komitetu Wykonawczego I Krajowego Kongresu Euch. w Polsce. Kongres ten odbędzie się jak wiadomo w Poznaniu r. b. Rozpocznie się 26 czerwca a ukończy w uroczystość św. Piotra i Pawła. Zebranie zagaił i przewodniczył mu J. Em. X. Kardynał-Prymas August Hlond. We wstępnem przemówieniu podniósł pomiędzy innemi że z woli całego Episkopatu Polski — Poznaniowi, jako kolebce chrześcijaństwa w Polsce, przypadł w udziale zaszczyt zorganizowania I Krajowego Kongresu Euch. Następne Kongresy odbywać się będą kolejno w innych wielkich miastach Rzeczypospolitej, jak Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno i t. d. W ten sposób pragnie Episkopat przygotować teren do urządzenia w Polsce Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, którego cały świat katol. od nas wyczekuje i spodziewa się w najbliższej przyszłości.

Do prezydjum zebrania powołał J. Eminencja pp. prof. dr. Gantkowskiego i prof. dr. Bronisława Dembińskiego i X. Prałata Józefa Prądzyńskiego, do protokółu

X. dr. Słomkowskiego, poczem udzielił głosu sekretarzowi jeneralnemu Ligi Katolickiej X. Prałatowi Józefowi Prądzyńskiemu, który w ogólnych zarysach dał pogląd na dotychczasowe prace przygotowawcze Kongresu.

Kongres odbędzie się pod protektoratem Episkopatu Polski i sprawa cała była już przedmiotem narad tegoż Episkopatu, który podał główne wytyczne linje dla Kongresu. Organizuje go Liga Katolicka Archidiec. Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, którą do tego powołał dekret J. Em. X. Kardynała-Prymasa.

Celem Kongresu są zagadnienia eucharystyczne. Sekcyj będzie 15. W każdej sekcji będą 2 referaty, jeden ściśle eucharystyczny, drugi ogólniejszy, ale związany z zagadnieniami eucharystycznemi. Na czele Kongresu stać będą dwa Komitety — honorowy i wykonawczy — ponadto utworzy się szereg Komitetów sekcyjnych.

Do wzięcia udziału w Kongresie zaproszono również organizacje Polaków z emigracji. Przybycie swe zapowiedziała już wycieczka Polaków z Ameryki z X. biskupem Plagensem na czele, dalej Francja, Belgja i Niemcy.

Po krótkiej dyskusji, która wywiązała się nad referatem X. prałata Prądzyńskiego, przemówił p. prof. dr. Gantkowski, dziękując J. Eminencji za zaszczytne poruczenie Lidze Katolickiej w Poznaniu — tej tak doniosłej sprawy zorganizowania I Kraj. Kongresu Eucharystycznego i wyrażając pewność, że Liga Katolicka podoła zadaniu, o ile wszyscy powołani do współpracy wiernie spełnią przyjęte na siebie obowiązki.

Poczem J. Em. X. Kardynał-Prymas wśród podniosłego nastroju obecnych zamknął posiedzenie.

Od administracji: P. Śmiechowicz dawniej Piotrków Tryb. ul. Legjonów 15, lub jej znajomych prosimy uprzejmie o podanie adresu obecnego, ponieważ poczta zwraca numery z dopiskiem: adresatka nieznana. — K. Wróblowa Żywiec, otrzymaliśmy czekiem dnia 13 lutego pren. za rok bieżący. Dnia 7/III otrzymaliśmy 4·—zł., prosimy o podanie na co.

Na fundusz prasowy złożyli: A. Siuda 1 zł., — X. Pawłowski 5 zł., — Fr. Janikowa 2 zł., — C. Minutowa 2 zł., — X. J. Konieczny 2 zł., — A. Klejkówna 5 zł. na podziękowanie P. Jezusowi za doznaną ulgę w chorobie. Niech Jezus eucharystyczny stokrotnie ofiarodawcom zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut*

Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Podstawa do tychże rzeźbiona . . .	90·—
„ „ „ zwykła lakierowana .	40·—
Chrystus do grobu z masy 65 cm. . .	35·—
„ „ „ „ 72 „ . .	40·—
„ „ „ „ 120 „ . .	100·—
Chrystus rezurekcyjny z masy na 60 cm. .	35·—
„ „ „ „ 70 „ .	45·—
„ „ metalowy pięknie polichromowany na 60 cm. . . .	120·—
Chrystus rezurekcyjny metalowy pięknie polichromowany na 90 cm. . . .	260·—
Matka Boża Niepokal. fig. met. 80 cm. .	250·—
Najśw. P. Marja z Lourdes fig. met. 100 cm	300·—
Ornaty we wszystkich kolorach z materjału krajowego z haftowanem I. H. S. od .	120·—
bez I. H. S. od	100·—
Kapy z haftowanem I. H. S. i szalem od .	200·—
Tuwalnie jedwabne z haftem I. H. S. . .	72·—
„ tiulowe „ I. H. S. . .	32·—
Nakrycia na monstrancje tiulowe . .	12·—
Stuły dwustronne od	24·—

Złocenie kielichów, monstrancji, naprawa tychże i t. d. po cenach najniższych.

Z DRUKARNI TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“. LWÓW. ORMIAŃSKA 13.